.Warszawa.

№ 36. Rok 1860.

KRONIKA

Sroda.

Dnia 27 Stycznia. / 8 Lutego.

Zimna dziś rano stopni 5.
Zimna wczoraj w południe stopni 2.
Jutro Św. Apolonii A. M.

Wschód słońca o godz. 7 min. 30.
Zachód „ „ 5 „ 0.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 5.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Do *Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, jako praemium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. 2½

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartał.



CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 5, (groszy 10).
Na Poczcie: w Królestwie kwartał. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15.
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Pecq et Comp. ulica Miodowa Nr. 482.

— *Z Petersburga*, 18 (30) *stycznia*. —

W Najwyższym Imiennym Ukazie Jego Cesarskiej Mości, wydanym do Senatu Rządzącego w d. 6-m grudnia 1859 r., wyrażono: Ze względu, że miasto Gubernialne Szemacha ulega częstym trzęsieniom ziemi, i znajdując niedogodnem pozostawić w tem mieście znajdujący się tam obecnie Zarząd Gub. Szemachińskiej, zgodnie z przedstawieniem Naszego Namiestnika Kaukazkiego i zdaniem Komitetu Kaukazkiego, rozkazujemy: 1) Zarząd obecnej Gub. Szemachińskiej i wszelkie znajdujące się w niej Władze Gubernialne tej Gubernii przenieść z miasta Szemachi do miasta Baku. 2) Miasto Baku podnieść do stopnia miasta Gubernialnego. 3) W skutek tego Gubernię Szemachińską nazywać na przyszłość Gubernią Bakińską, i 4) Miasto Szemachę pozostawić miastem powiatowym Powiatu Szemachińskiego. Senat Rządzący nie zaniecha wydać należne rozporządzenie, celem wprowadzenia w wykonanie niniejszego Ukazu.



— Dawny gmach liceum w Odessie zakupionym został przez jednego z kupców, który urządza w nim wspaniały bazar. Zniknął zapewne w ogóle przekształceń pokoiki zajmowane niegdyś przez naszego wieszcza.

— Jak w Anglii wynagradzani są znakomitsi literaci za swe prace, dowodów niezbrakłoby nam. Tak np. według Cornhill Magazine, znakomity, angielski pisarz Takkerey za jeden z najnowszych romansów, otrzymał 12 t. r. s., Wiliam Russell krymski i indyjski korespondent Times'a, za dziennik podróży do Indyi otrzymał 10 t. r. s.; pułkownik Ebers, lombardzki korespondent Times'a za opis wojny włoskiej 8000 rs.

— Znany w Warszawie z doznanego nieszczęścia cyrk Hinne'go, z Jass przybył do Kiszeniewa; ztamtąd dostał się do Odessy i na kontrakty zmierzał do Kijowa.

— Gazety rossyjskie donoszą, że cholera pokazała się w okolicach Saratowa, Kazania i Penzy, lecz gwałtowność jej nie jest tak wielka jak lat poprzednich, a śmiertelność o wiele mniejsza.

— Wyrachowano iż w ostatnich pięciu wiekach Francya miała 336 lat wojennych. Z tych 36 lat międzynarodowej, 40 religijnej, 76 we własnych granicach, 178 po za granicami. W tymże czasie wydano 188 wielkich bitew.

— W Niżnym Nowgorodzie stan kupiecki tego handlowego miasta ma zamiar zbudować giełdę.

— W Symbirsku w moc Najwyższego pozwolenia założono Towarzystwo Rolnicze.

— Dawniej już Kronika oceniła piękny utwór p. Romana Zmorskiego, „Wieża siedmiu wodzów" który obecnie w nowej sukience ukazał się z pod prasy. Poemat ten wyłamujący się duchem i formą z tak upowszechnionej obecnie gawędy; nie wątpim że wzbudzi żywsze zajęcie czytającego ogółu, tym więcej iż obecne wydanie jest właśnie przeznaczone i obliczone, na to aby rozeszło się najszerzej. Wydawca „Wieży" probował już dawniej swej działalności, w tym kierunku nakładem „Klejnotów poezyi Polskiej" których serya trzecia obecnie wychodzi. Zdaje się więc, że próby te taniego wydawnictwa nie musiały się okazać płonnemi, kiedy nakładca odważa się na coraz to nowe wydania. Jest to świeży dowód, przemawiający za zniżeniem księgarskiej ceny książek. Legendowa poezya p. Zmorskiego, wspartą została drzeworytami z rysunkiem Gersona.

— Jeden z książąt Poniatowskich, który jakkolwiek Polak z rodu, ani słowa nie umie po polsku, osiedlił się we Francyi, we Włoszech ...

MALARZ I GRAJEK.

(Dalszy ciąg patrz Nr. 35.)

— Chociaż nam nieraz bieda grozić zaczyna, chociaż musisz myślić i o domu i o ubraniu i zacerować swoje wice-kamaszki, ale trzeba przyznać że na nas Pan Bóg łaskawy.

— Ja... też... nie... na... rze... kam! odpowiedziała z westchnieniem.

— Wiesz Joasiu, myślę i ja zrobić dobry uczynek.

— Dasz... o... braz... do... ko... ścio... ła?

— Nie! zajmę się Jakóbkiem, bo to potulne dziecko i wartoby go wyprowadzić na ludzi.

— Cóż... zro... bisz?

Pani Głuchowska zadawała jak najkrótsze pytania mężowi, pomimo gadatliwości wrodzonej, ażeby się nie fatygować rozmową.

— Prosił mnie jeden student, żeby mu zrobić jego portret dla biednych rodziców, zrobię mu, ale z warunkiem żeby uczył Jakóbka tego co sam umie. Nauka potrzebna jest człowiekowi, a on wyjdzie na ludzi. Wczoraj siedział w kuchni blisko do północy, bo kucharka szyła sobie kołnierzyk, i korzystając ze światła rysował...

— Ona... za...wsze... wy...pala.....

— Naszą świecę, chce sz dodać, rzekł kończąc pan Józef, nie! miała swoją, a zreszta twarz którą wczoraj wyrysował Jakóbek, warta jest funt świec stearynowych, rysunek taki że to: aaa!

To było już dowodem zachwycenia pana Głuchowskiego.

— Zrób... por... tret.

Student przystał na propozycyą i zajął się Jakóbkiem, który w przeciągu dwóch miesięcy powtórzył z korepetytorem to, czego nauczono go w trzech oddziałach szkółki elementarnej. Jego korepetytor, chociaż syn biednych rodziców i tylko z dawania lekcyi miał utrzymanie, posiadał jednak dużo poezyi i lubił marzyć. Zdawało mu się że przy pomocy pracy żelaznej znajdzie otwarty świat cały dla siebie i dosięgnie godności najwyższych, zdawało mu się że i Jakóbek zostanie z czasem artystą znakomitym i postanowił zająć się na serjo jego przyszłością.

Ułożył nadal plan nauk, które uważał za najpotrzebniejsze dla artysty, więc historya święta i powszechna, języki polski i francuzki miały stanowić treść nauki, a potem wszystko co rozwija umysł lub dotyczy się kraju. Nauczyciel i uczeń gorąco wzięli się do pracy.

Jakóbek obsypywany łaskami i względami Głuchowskich nie zapomniał jednak o ojcu i siostrze, a gdy zbliżały się święta Bożego Narodzenia, dostał pozwolenie odwiedzenia ojca, dostał dla niego obrazek św. Jana Chrzciciela malowany olejno, kilka łokci wstążek dla siostry, trochę farb w garnuszku i trzy stare patrony, bo chciał wymalować ojcu kapę nad kominem: a gdy malarka zapłaciła jeszcze furmanowi 3 złote, za to że wracając do domu zabrał chłopca z sobą i dała mu bułek na drogę, Jakóbek nie posiadał się z radości, że jest panem tylu skarbów.

Przed wiliją cały piec, komin i belki pomalował już młody artysta, a Kasia uprosiła go jeszcze, żeby białemu kotkowi zrobił niebieski ogonek, cielątkowi zieloną łatkę i żydkowi krzyż na plecach.

III.

W Warszawie przy Nowym Świecie, mieszkał p. Alfred Zieliński, artysta skrzypek. Idąc do niego, trzeba było przejść schody wyściełane suknem, zafroterowane i przybrane kwiatami, bo pierwsze piętro zajmował jakiś hrabia, a chociaż p. Alfred mieścił się na drugiem i trzymał dwa tylko pokoje kawa-

szech i był nawet ambasadorem Toskańskim przy dworze francuzkim, za Ludwika Filipa. Kiedy Napoleon III został obwołany cesarzem, namówił księcia Poniatowskiego, z którym zawsze łączyła go przyjaźń, do przeniesienia się na stałe mieszkanie do Paryża, gdzie wkrótce został nietylko naturalizowanym Francuzem, ale nawet mianowany przez cesarza senatorem. Książę Poniatowski (senator) jest powszechnie znany w Paryżu, ze swojej gościnności i talentu do muzyki; kompozycye jego powszechnie są cenione. Operetka jego ostatnia p. t. Piotr Medicus często była powtarzaną i przez znawców chwaloną.

— (Art. nad.) Pan Wisnowski cukiernik, mieszkający w hotelu Polskim przy ulicy Długiej, wyrabia tak zwane biscuite angielskie tak doskonałe, że śmiało z najlepszemi zagranicznemi porównać je można. Zwracamy na to uwagę amatorów i licznie w tej chwili zgromadzonych właścicieli ziemskich, tego bowiem rodzaju sucharki są bardzo do używania w podróży, nie czerstwiejąc jak dopiero po długim przeciągu czasu i zachowując długo pierwotną świeżość i smak swój przewyborny.

— Z powodu dzisiejszego balu w pałacu Paca, na korzyść Instytutu Muzycznego, donosimy osobom pragnącym przyjąć w nim współ-udział, iż dla udogodnienia sprzedaży biletów na takowy, urządzoną zostanie w dniu balu, to jest dziś, w tymże pałacu w korpusie głównym na dole, kasa, w której od godz. 3 z południa, dostać jeszcze będzie można biletów, jeżeli takowe rozebrane nie zostaną. Kasa ta otwartą będzie od godz. 3 do rozpoczęcia się balu.

— Komitet Towarzystwa Nowej Resursy, ma honor zawiadomić szanownych Członków że w dniu 11 b. m. daną będzie zabawa z tańcami, na którą bilety wydawane będą w dniach 9 i 10 od godziny 6 do 9 wieczorem, w dniu zaś 11 od 3 z południa do 7 wieczór.

— Z czterdziestu jednej komedyi przysłanych na konkurs E. Starzyńskiego, jedna z nich p. n. „Kochanek swatem“ wycofana została przez bezimiennego autora.

— Eufrozyna Budryk, panna, córka dziedzica dóbr Gubernii Kowieńskiej powiatu Rosieńskiego, opatrzona Św. Sakramentami, w kwiecie młodości, bo zaledwie w 20 roku życia rozstała się z tym światem.

— Wojciech Deduchowski, obywatel m. Warszawy, lat 30, przedonegdaj rozstał się z tym światem.

— Józefa z Fejstów Kużawa, po długiej i ciężkiej słabości opatrzona Św. Sakramentami, rozstała się z tym światem.

— Wyszedł z druku 38 zeszyt Biblioteki Warszawskiej, za miesią Luty.

— W miarę jak się rozeszły szczegóły przez nas podane o znalezieniu w kufrze trupa, wychodzi na jaw coraz więcej okoliczności odnoszących się do tej okropnej zbrodni. I tak znajdujemy w Wandererze, że około rok temu zniknął pewien fabrykant z Niższej Austryi. Ostatni raz widziano go u spokrewnionej z nim osoby, gdzie żądał, aby mu pożyczono 800 złr. gdyż tyle mu jeszcze brakowało do zapłacenia nazajutrz wekslu na 6000 złr. Pieniądze te dostał,, i już więcej nie słyszano o nim; przypuszczano więc, że z niemi uszedł. Kufer który w Rzeszowie otworzono, wysłany był naprzód z Wiednia do Pragi jako mieszczący w sobie „owoce i przysmaki“ a z tamtąd róźnemi drogami przez niewiadomych pośredników dostał się nakoniec do Rzeszowa. (Pierwszy raz pisząc o tym wypadku, wspominaliśmy, że do Rzeszowa zwrócono go z Czerniowiec, czy też z Brodów, nie znalazłszy tam adresata). Ciało znalezione w kufrze, mówi dalej Wanderer, jest niezawodnie zaginionego fabrykanta, a brat jego wysłał już kogoś po odebranie go do Rzeszowa. Sprawca tej zbrodni od 15 roku życia swego chował się w domu zamordowanego pryncypała ma teraz lat 21 i miał się właśnie żenić. Znaleziono nawet podobno u niego zegarek zamordowanego pryncypała. Presse powiada, że dwóch braci prowadziło w Wiedniu przedsiębierstwo i dobrze im się powodziło. W marcu r. z. młodszy brat wyszedł z domu mając zapłacić weksle na 6,000 złr. lecz gdy do wieczora nie było go widać z powrotem w domu, udano się do sklepu który właśnie subjekt zamykał. Wszelkie poszukiwania za zginionym były daremne, a strata 6,000 złr. dotkliwie wpłynęła na przedsiębierstwo, bo lubo zapłacono weksle których termin nazajutrz przypadał, wszelako zaufanie zachwianem było, a następnie musiano wejść z wierzycielami w układy. Długi zostały spłacone i przedsiębierstwo napowrót się utrwaliło. Presse powiada, że w całej tej sprawie najdziwniejszą jest ta okoliczność, iż zgnilizna z kufra się wydobywająca nie naprowadziła wprzód na odkrycie tej zbrodni, tłumaczy to jednak tem, że kufer miał być przywalony wielkiemi stosami skór. Domniemany morderca jest pod zamknięciem.

— Trudno opisać z jakim zapałem publiczność wczoraj przyjmowała „Hrabinę,“ nową operę Moniuszki po raz pierwszy wystawioną! Począwszy od uwertury, wszystkie prawie numera odznaczają się pięknością melodyi, jasnością i przedewszystkiem instrumentacyi orkiestrowej, a przedewszystkiem charakterystyką właściwą każdej sytuacyi scenicznej, każdej osoby nawet na scenie występującej. Więc

---

lerskie z przedpokojem, ale nie było do niego innego wejścia.

Przedpokoik w mieszkaniu pana Zielińskiego był maleńki, a w nim polityrowane wieszadło na rzeczy, lustro dla gości pragnących poprawić ubranie, i sofka dla służby czekającej na jaką odpowiedź, stanowiły całe umeblowanie. Dalej wchodziło się do pokoju bawialnego w którym stał ładny fortepian, na nim leżały skrzypce, nuty, opodal szafka z książkami i zwyczajny garnitur mebli ciemnych, orzechowych, wybitych aksamitem karmazynowym, utrechtskim. Dalej jeszcze, następował pokój sypialny artysty.

Gdy wprowadzam czytelników do jego mieszkania, artysta chodzi rozdąsany po pokoju i mnie czapeczkę haftowaną, poprawiając ją na głowie, ale zły humor trwa bardzo krótko, bo rozlega się dzwonek i przybywa drugi mężczyzna w jego wieku będący, to jest liczący lat około 36 wieku. Obadwa są przystojni, ale twarz Zielińskiego posiada więcej pańskiego wyrazu, ozdabiają ją wąsiki czarbe, ładnie utrzymane, a Solski nosi tylko faworyty blond.

Alfred wita serdecznie gościa i skarży się że jest w ambarasie, bo zmuszony był ukarać lokaja, a ten opuścił służbę potajemnie. Zasiadają na kanapie, zapalają cygara, wpatrują się w siebie i Solski mówi:

— Jednakto już lat dwadzieścia kilka upływa, od czasu jak przywędrowaliśmy tu z naszej mieściny.

— A w mieście naszego urodzenia, odpowiada Zieliński: „zapewne tak samo jak dawniej kozy żydowskie pasą się pomiędzy gruzami biskupiego zamku, ta sama kapela przygrywa na chórze, i ciż sami śpiewacy co przed laty, tylko ochrypli, starzy...“

— Toż i my zmieniliśmy się niemało.

— Na korzyść i przeciwnie.

— Ja nie narzekam.

— O! i ja czuję że mi teraz wygodniej niż było przed laty, ale niepowiem żeby ziściły się wszystkie moje marzenia. Kiedyś, kiedyś, zdawało mi się że zyskam nieśmiertelność...

— Czy to już nie może nastąpić?

— Może, ale w niebie, nie na ziemi. Jakże powodzi się tobie?

— Nieźle, mój Alfredzie. Wiesz dobrze że mój ojciec był tylko stolarzem, że po skończeniu klas czterech, niewiele mogłem dostać z domu, ale dał Pan Bóg cokolwiek zdolności, pracowałem chętnie, pisałem ładnie, zostałem z początku dependentem u adwokata, teraz jestem adwokatem i mam do 12,000 złotych dochodu rocznego. Dzisiaj jestem z tego zadowolniony; ale gdyby żyli moi rodzice, mówiliby zapewne że syn ich został Krezusem. Przyznam ci się jednak, że niewiem jakim sposobem ty dostałeś się do Warszawy?

— Ojciec mój rzekł Zieliński, był jakto mówią, skrzypkiem jarmarcznym, chodził po miasteczkach, grywał i na weselach oficyalistów prywatnych, a mnie od młodości wodził z sobą i zaprawiał do tego rzemiosła.

Z początku niecierpiałam skrzypców. Zazdrościłem wesołym szewczykom, zazdrościłem chłopakom wiejskim że mogą leżeć na trawie spokojnie i pilnować bydła, zazdrościłem dziadom że nie potrzebują grać dla zarobku i jedynie bojaźń kary od której zasłaniała mnie jednak matka, lub chęć dostania piernika i czapki nowej—były dla mnie jedynym bodźcem do pracy. Raz powracaliśmy z ojcem z jarmarku Skoryszewskiego i udało nam się zebrać kilkadziesiąt złotych, samemi nowemi dziesiątkami i złotówkami; szedłem do domu uradowany, myślałem jaką radość sprawimy matce, jak ona mnie ucałuje serdecznie, jaki sprawi mi spancerek, ale powróciwszy do domu nie zastałem jej przy życiu, umarła na cholerę. Ojciec mój, usiadł w kącie i płakał jak dziecko, ja płakać nie mogłem; głowa moja, piersi — i całe ciało, pałały ogniem rozzarzonego węgla...

Skrzypce leżały przy mnie, chwyciłem je bez wiedzy, pociągnąłem smyczkiem i takim smutnym odezwały się głosem, jakby mówiły i płakały za mnie; brzmiały takim dźwiękiem — jakby kto zlał w ton jeden, ponury głos dzwonu za umarłych i śpiew aniołów nad mogiłą dobrego człowieka.

Przycisnąłem je do piersi i grałem coraz silniej, ukochałem je, bo odpowiedziały akordem rzewnego dźwięku sercu zbolałemu; ukochałem je tak silnie, jak gdyby odziedziczyły miłość dziecka dla matki.

Ojciec zdumiał się słysząc grę moją, ale zamiast radości, westchnął tylko — i rzekł: byłem spokojny o twoją przyszłość, bom sądził że będziesz partaczem, grajkiem, który przygrywa skoczkom na jarmarku, dzisiaj widzę że pokochasz muzykę, a kochankę trudno zaprzedać, nawet w biedzie. Potem otarł łzę nową, zdawało się że przypomniał sobie przeszłość — westchnął znowu, zwracając na mnie swoje spojrzenia.

— I musiałeś doznać wiele zawodów? rzekł Solski.

Niepowiem tego, rzekł Alfred, każdy początek trudny, ale praca i chęć usilna wiele zdziałać mogą. a przytem i łut szczęścia jeżeli ono dopisze człowiekowi.

Cholera grasowała silna w naszej mieścinie, pozbawionej przewiewu świeżego powietrza, lekarz wolno-praktykujący przysłany od rządu niewiele ludzi uratował i prawie

też z rozkoszą przysłuchiwano się tej znakomitej pracy naszego kompozytora, pracy, która bezwątpienia długo będzie ozdobą sztuki narodowej. Niedawno daliśmy czytelnikom opis treści Hrabiny, a zatem pozostaje nam tylko oddać zasłużone pochwały artystom biorącym udział w tej operze.

Panna Rivoli jako Hrabina, grą a mianowicie śpiewem, dowiodła że nietylko w wielkich operach jest znakomitą artystką; ale że umie ona gdy tego zajdzie potrzeba, nagiąć swój talent do wymagań odpowiednich lżejszemu rodzajowi. Duet w akcie pierwszym, aryą w drugim, romans w trzecim akcie, oddała ze wszystkiemi odcieniami uczucia, do jakich tylko zdolną być może śpiewaczka tak ukształcona. Nie mniejszych pochwał godną jest panna Chodowiecka za sumienne i nadzwyczaj staranne oddanie roli Broni, tej pieszczoszki Chorążego, dla której Moniuszko najpiękniejsze i najrzewniejsze melodye z pod serca swego ułożył. Troschel jako Chorąży był wybornym; gra tego artysty wzorowa, wystudyowana umiejętnie; piosnkę w akcie pierwszym: „Pomnę ojciec waścin gadał" z taką siłą i dzielnością wykonał, że zatrząsł słuchaczami do żywego, a na żądanie powtórzyć ją musiał. Matuszyński w roli Zdzisława, Kamiński w roli Kazimierza, śpiewem wynadgradzali małe niedokładności w grze i djalogach gdzie niegdzie się przytrafiające; ale Żółkowski jako podczaszyc, był nieporównanym! Jakiemi tu słowy wyrazić uwielbienie dla tego genialnego artysty? Czyż one są w stanie okazać te subtelne i pełne inteligencyi cieniowania jakie w każdej scenie, w każdym słowie niemal zdumiewają i zachwycają słuchaczy? Kto go nie widział w „Hrabinie" ten z żadnego opisu nie poweźmie dokładnego o oddaniu roli podczaszyca pojęcia. Szczególniej w akcie 3-im Żółkowski rozwinął niesłychane zasoby gry, jakiemi natura go obdarzyła.

Jednem słowem piękna ta opera zasługuje na powodzenie, a mamy nadzieję że długo niem cieszyć się będzie.

— W dniu wczorajszym wyjechało koleją żelazną osób 207.

— Wczoraj w teatrze wielkim po przedstawieniu pierwszy raz nowej opery Hrabina, przywołane panny: Rivoli 15-kroć, Chodowiecka 10-kroć, Dowiakowska 3-kroć, oraz pp. Żółkowski 15-kroć, Troschel i Kamiński po 10-kroć, Matuszyński i Moniuszko po 8-kroć, Wolski 6-kroć, po tańcach wszyscy, oddzielnie panny: Stier i Dylewska po 6-kroć, Buczyńska 4-kroć i pan Kuhne.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AZYA.

Piszą z Pondichery 15 Grudnia. Położenie posiadłości francuzkich jest dotąd bardzo zadowalniające. Wielkie święto Parsów (czcicieli ognia), obchodzono tu z wielką pompą i porządkiem, mnóstwo pielgrzymów zebrało się ze wszystkich stron Indji.

Zdarzył się tu fakt dowodzący jak nasze postępowanie sprawiedliwe i pełne dobroci cenione jest przez krajowców. Wiadomo że dla miejscowej służby tej części naszych posiadłości, utworzyliśmy kilka kompanii cipajów i kompanije te składają się z ochotników, którzy aż do śmierci dobrowolnie w służbie zostają, a oprócz tego znaczna liczba krajowców zapisuje się zawsze naprzód, aby być przypuszczonemi do służby w razie wakansu.

Tego roku dowiedziawszy się o mającej wkrótce nastąpić wyprawy do Chin, cipaje zażądali udziału w niej i wielu ochotników krajowców przyłączyło się do tej prośby. Tym bardziej to bije w oczy, że cipaje i krajowcy w posiadłościach angielskich działali zupełnie inaczej. (*Patrie.*)

ANGLIA.

Londyn, 2 lutego. Morning Post. ogłasza artykuł następujący, na czele swoich kolumn, tak jak zwykł artykuły komunikowane umieszczać, na które chce zwrócić uwagę powszechną.

„Donosiliśmy na początku tego roku, że związek de facto nastąpił pomiędzy Anglją i Francyą, dla urządzenia sprawy włoskiej. Powiedzieliśmy wyraźnie że oba rządy nie związały się żadnym traktatem, lecz że ich zgoda jest wynikiem siły okoliczności i czynów wymaganych przez opinią publiczną.

Ten związek każdego dnia ściślejszy zaczyna już wydawać dotykalne owoce. Postanowiono już dziś formalnie że żadna interwencya nie będzie dopuszczoną we Włoszech i że wolno będzie ludowi pójść za swoim głosem. Postanowiono więc że Państwa Włoch środkowych same sobą rozrządzą. Odbędą się nowe wybory i Zgromadzenia które z nich wynikną, będą mogły zadekretować przyłączenie swe do królestwa Sardyńskiego. Wkrótce wojska francuzkie opuszczą Rzym i Północne Włochy. Nie jest to tajemnicą że Austrya zważywszy związek państw zachodnich i trudności swego obecnego położenia, porzuca wszelką nadzieję odzyskania swego wpływu i swych posiadłości we Włoszech. Nietylko schowała miecz do pochwy, ale nawet powiesiła go na kołku. Poczynione będą kroki o uzyskanie reform dla Wenecyi, której Austrya zawsze ma prawne posiadanie.

---

połowa kapeli kościelnej, poniosła się na cmentarz. Wiesz że miasto nasze, które niegdyś było rezydencyą biskupią, ma zapewniony fundusz wieczysty na utrzymanie muzyki kościelnej i liczba muzykantów jest oznaczona, musieli więc zastąpić zmarłych, a mojemu ojcu, który umie grać dobrze na organach, udało się zostać organistą.

Widząc we mnie zdolność i mając więcej czasu wolnego, zajął się mną serdecznie, uprosił jednego kleryka, człowieka bardzo światłego że ten zajął się mną także i zaczął mnie uczyć, bo w szkołach nie byłem wcale. W kilka lat potem przywędrowałem do Warszawy mając 100 złotych w kieszeni i dużo odwagi, bom nieznał jeszcze przeciwności; grywałem po kawiarniach, niemając innego środka do utrzymania życia, zbierałem grosz do grosza, biorąc lekcye od jednego z pierwszych artystów za połowę ceny, i wykształciłem się cokolwiek.

Byłbym długo jeszcze grywał po kawiarniach, ale wiesz co posłużyło mi do zrobienia karyery?

— Oszczędność?

— Kasztany! odpowiedział śmiejąc się Alfred.

— Kasztany? to coś ciekawego!

— Nie tak bardzo!

— Ale zawsze opowiedz mi.

— Zajmowałem pokoik w starym domu przy ulicy Oboźnej, a wiesz zapewne z doświadczenia, że w mieszkaniach kawalerskich podobnego rodzaju, nie zbywa na świerszczach, kasztanach i innych pobratymczych pokoleniach tego robactwa, które ciągłą walkę toczą z biednym lokatorem. Otóż raz niedały mi spać zupełnie. Paliłem je, zabijałem, toczyłem z nimi walkę zajadłą, zdawało mi się że już wszystkie wymęczone, ale gdzie tam! zaledwie zmrużę oczy, jeden zastęp wysuwa się z za pieca, drugi z pod kuferka, trzeci z komody, czwarty Bóg wie zkąd się bierze, oblegają łóżko, po nogach wchodzą na kołdrę i niedają mi spać znowu.

Wyperswadowałem już sobie, że nie zasnę tej nocy, włożyłem szlafrok, otworzyłem lufcik i siadłem na oknie. Była godzina 3 rano.

Na dworze zaczęło się rozjaśniać, widziałem przed sobą mgłę ciemną, dalej niebieski pas na niebie, za nim fioletowy, pomarańczowy, żółty i kilka jakby z białego puchu usłanych obłoczków i gwiazdę. Jeszcze rozjaśniło się cokolwiek i ujrzałem smugi mgły białej i rosy na polach, sześć wiatraków stojących nieruchomo, Pragę, dym wychodzący z jednego domu, kilka światełek, Wisłę, odbijającą kolor nieba ołowiany, czółenko rybackie krążące na wodzie, usłyszałem miauczenie kotów, świergotanie pierwszej jaskółki, pobudkę wojskową i daleki turkot wozu. Była już godzina 4. O tej godzinie wstawała zawsze moja matka i zaczynała się krzątać koło gospodarstwa. Przypomniałem ją sobie, a Praga przyniosła mi wspomnienie naszego rodzinnego miasta. Skrzypce leżały znowu przy mnie, zacząłem grać. Gra moja była spowiedzią serca.

Traf szczęśliwy zdarzył, że przez ulicę Oboźną, na Pragę, a następnie za miasto jechała na majówkę pewna dama z synkiem i usłyszawszy muzykę, której nie tłumił jeszcze ruch uliczny, zapisała sobie numer domu, dowiedziała się kto jestem, co robię, ile mam lat i jak wyglądam, a następnie przysłała do mnie nazajutrz lokaja, z prośbą, ażebym ją odwiedził w interesie własnym.

Gdym przybył, usłyszałem pełno pochwał, na które byłem w stanie odpowiedzieć tylko rumieńcem, a następnie propozycyą czybym niechciał zostać metrem jej dziewięcioletniego synka? Przystałem chętnie, bo obiecała mi z góry dwa ruble za godzinę. Lekcyi nie odbyłem z chłopcem ani jednej prawie, bo był rozpieszczony i leniwy, ale w towarzystwie wdówki skorzystałem wiele i pieniądze wypłacała mi regularnie. Towarzystwo które spotykałem u niej, należało do wyższego świata, czułem że brakuje mi wiele, że przynajmniej wypada mi mówić po francuzku, i zacząłem pracować nad sobą.

W dalszym ciągu tej samej piosenki, wypada powiedzieć: „Lecz księżna była piękna, a Litawor młody" z małą tylko odmianą: wdówka lubiła nowość, a ja byłem młody.

— A toż samo szczęście uśmiechało się do ciebie! zawołał Solski.

— Co mętnę to mętne i brudne. Przyjemniej byłoby mi znaleść w niej opiekunkę bezinteresowną, niż kochankę chwilową, bo wkrótce znowu jakiś malarz zaczął udzielać lekcye jej synkowi, a ja dostałem od niej pożyczkę na podróż do Paryża.

Kilka lat kształciłem się za granicą i przybyłem znowu do Warszawy. Moja wdówka była jeszcze łaskawą na mnie, zaprotegowała mnie do znajomych, dostałem kilka lekcyi, nazwisko *Zieliński* nie zagradzało mi wstępu do domów przyzwoitych, bo i szlachty mamy wiele z tem imieniem, a chociaż potem znowu z łask wypadłem, ale umiałem już dać sobie radę na świecie, a przy pomocy koncertów, mam i kilka tysięcy gotówki.

Dodaj do tego nadzieję, widoki, sławę w przyszłości, a wszystko to będzie coś stanowić, zawołał Solski.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Tu kwestya włoska mogłaby się zakończyć uznaniem przez Europę nowego państwa. Ale czy tak będzie? Wątpim mocno, upór Papieża może go pozbawić wszystkich jego posiadłości.

Neapol jęczy pod okropniejszą niż kiedy tyranją, a krzyki Wenecyi są tak głośne, że dochodzą do naszych uszu, choćbyśmy je zatykali.

Gdy więc kwestja włoska zagraża większemi jeszcze rozmiarami będzie najlepszą, najpewniejszą i najbardziej ludzką polityką, ściśle pilnować wytkniętej linii naszych powinności, która rok temu mogła była powstrzymać wojnę, a którą my dziś zachowując, możem zapewnić pokój Europie. Tą linią powinności jest— żadnéj obcej interwencyi, lecz Włochy dla Włochów. (*Nord*)

AUSTRYA.

Wiedeń, 2 Lutego. Zapewniają że rząd powstrzymał zmniejszanie armii, i sądzą że środek ten ma związek z misyą generała hr. Saint-Quentin do Włoch. Ton *Monitora* i *Constitutionnela* w przedmiocie wpływu austryackiego w Rzymie, nie dąży również do pogodzenia nas z gabinetem austryackim.

Piszą z Pesztu że sąd apelacyjny wydał wyrok w sprawie pp. Zsedewyi, Bela, Madai i Palkowi, którzy podpisali protestacyą zgromadzenia protestanckiego w Kasmark. Wiadomo że ci panowie skazani byli w pierwszej instancyi. Wyrok sądu apelacyjnego podnosi karę p. Zsedenyi z 4ch miesięcy więzienia na 8, a wszystkim innym oskarżonym zatwierdza wyrok pierwszej instancyi.

Wiadomości z Włoch są niedobre: W kółkach dobrze zawiadamianych przekonanie trwa że Francya z Anglją zgodziły się na utworzenie wielkiego państwa we Włoszech północnych. Nieukontentowanie w wyższych sferach powiększone jeszcze zostało widokiem niebezpieczeństwa przyłączenia Sabaudyi do Francyi. Walczą tu otwarcie przeciw temu projektowi, bo wiedzą że z odstąpieniem Sabaudyi, upadnie zupełnie wpływ Austryi we Włoszech. Dopóki granice Francyi pozostaną niezmienione, będzie można odzyskać to co się straciło przez bitwę pod Magentą i Solferino, ale jak tylko Sabaudya zostanie francuzką, stracone wszystkie nadzieje.

N. P. Z.

FRANCYA.

Paryż, 4 lutego. Rozwiązanie ważnych i trudnych kwestyi, poruszających teraz Europę zależy zupełnie od charakteru związków łączących Anglią z Francyą. Tam jest obecnie trzpień polityki europejskiej. Prawda że te związki, nie podług zwyczajnych zasad przymierza zawarte, nie są dokładnie określone. Wiemy jednak tak z urzędowych oświadczeń, jak i ze wszystkich faktów, które się w tym półroczu zdarzyły, że zupełne jest porozumienie dwóch rządów co do kwestyi włoskiej. We Francyi i w Anglii zgodzono się, aby fakt spełniony sam rozwinął się w swych następstwach i aby ludy Włoch same wyrzekły o swoim losie.

Ale kwestya włoska w ostatnim czasie podwójny charakter przybrała: już niechodzi tylko o przyłączenie do Piemontu środkowych Włoch, chodzi jeszcze o nadanie nowo powstającemu państwu konstytucyjnemu, warunków bytu i terytoryalnych, któreby oddaliły wszelką obawę przyszłego niebezpieczeństwa.

W tym celu postawiono do roztrząsania ideę odłączenia od Włoch Sabaudyi i Nicei, dla przyłączenia ich do Francyi. Czy rząd angielski przyłączył się do tej idei? Gdyby brano tylko na uwagę wyrażenia lorda Granville i oświadczenia dwuznaczne lorda John Russell, możnaby mniemać, że nietylko niepotwierdził tego projektu, lecz nawet potępił go formalnie.

Trudnoby wytłomaczyć takie położenie. Anglia niema żadnego politycznego ani handlowego interesu opierania się temu projektowi. Przeciwnie *Daily-News* przyklaskiwał mu wczoraj, ograniczając go tylko do Sabaudyi.

Przypominając list p. Walewskiego w tym względzie, lord John Russell oczywiście chciał tylko uniknąć stanowczej odpowiedzi. Nieprawdopodobnie zresztą, aby przy tak zupełnej jedności w całym programacie włoskim, niemiano się porozumieć zarazem co do projektu, który jest naturalnem następstwem innych części tego programu, (*Nord.*)

W ostatnich czasach Gazeta Codzienna wspomniała kilka razy o Kronice; jakkolwiek wzmianki te niemiały w sobie nic nieprzyjaznego, że jednak Gazeta Codzienna zakreśla nam cele i oznacza dążenia, o których my naturalnie lepiej możemy być poinformowani; postanowiliśmy się szanownym naszym kolegom wytłomaczyć.

Nigdy niebyło zamiarem naszym rywalizować z Kuryerkiem, a pocztylion nasz ani mniej, ani więcej niedowodzi tego zamiaru, jak *Co tam słychać* Gazety Codziennej. W przekonaniu naszem każde pismo czasowe powinno mieć taki oddział, inaczej bowiem niebyłoby wiernem odbiciem ruchu miejscowego i niebyłoby w stosunku z bieżącem życiem, na którem nawet wyższe poglądy, wszelka gazeta opierać winna. Tej więc tylko myśli odpowiada nasz konik z pocztyljonem, któremu łaskawy kolega inne cele arbitralnie narzucił.

Jeżeli format nasz skromny dał mu do tego powód, to w istocie byłby w błędzie, bo format większy nie jest koniecznym warunkiem poważnych dążeń; nie tak dawno wszystkie nasze gazety niemiały większego rozmiaru, a nikt ich jednak o współzawodnictwo z Kuryerem nie pomawiał. Kuryerek ma swoją drogę ozuaczoną, którą spełnia i spełniać może coraz piękniej, i niechcielibyśmy aby czytelnicy sądzili iż mu w tem przeszkadzać zamierzamy. Nasz zakres jest rozleglejszy i zupełnie osobny: wydajemy gazetę mniejszych rozmiarów, a zatem przystępną dla ogółu, ale pragniemy ją uczynić odpowiednią potrzebom tegoż ogółu myślącego, tak pod względem literackim jak i politycznym, szczególne zaś i główne nasze założenie jest pośredniczyć we wszystkich obywatelskich przedsięwzięciach, do czego początek daje nam właśnie zaszczytne zaufanie spółki Obywateli Płockich. Odpowiednią temu celowi częścią, pod względem szczególnym jest utrzymywanie porządnego i systematycznego zbioru doniesień, który coraz doskonalszym uczynić pragniemy, aby on równie jak artykuły, nasze pod pocztyljonem, lubo w sposób zupełnie różny, przedstawiał inny rodzaj ruchu miejscowego.

Ponieważ obywatele ziemscy skutkiem niewiadomości obrotów handlowych często narażani bywają na straty, nieraz bardzo znakomite, a zwykle nie mają pewnych danych, podług których mogliby regulować przedaż swoich produktów. Redakcya przeto Kroniki, pragnąc pod tym względem nieść krajowi pożytek, chce pismo swe zrobić także organem handlu i przedstawicielem wszelkich jego ruchów i obrotów, mianowicie dotyczących zboża, wełny, cukru, okowity i innych produktów gospodarstwa wiejskiego.

Skutkiem tego zawiązane zostały liczne stosunki z miastami zagranicznemi, głównie koncentrującemi w sobie handel, zaprenumerowano wiele pism peryodycznych niemieckich, francuzkich i angielskich, wyłącznie poświęconych handlowi, zapewniono sobie w nagłych wypadkach przesyłanie wiadomości telegrafem, słowem poczyniono wszelkie możliwe starania, aby Kronika dając wierny obraz handlu, broniła obywatelstwo nasze od szkód jakich bardzo często skutkiem braku dokładnych wiadomości doznaje. Inne rubryki dawniejsze, jako to: ogłoszenia urzędowe, polityka, feljeton, pozostają niezmienione, jak to prospekt wydany zapowiedział.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Europejski. Semiczew Mik. Kol. As. z m. Rosła; Dupré Wik. i Vinot Mik. Inżynierowie z Alexoty.

H. Litewski. Cichowski Roman dzied. z Linów; Mleczko Jan Sędzia Pokoju z Jakać.

H. Lipski. Kaczeński Piotr ob. z Żator; Odechowski ob. z Kuszków wiel.; Mikułowski Sew. ob. z Krzemieńca; Przedpełski ob. z Goi; Ryx Jenfa ob. z Pracmów; Kember Jakób Ogrodnik z Prus.

H. Niemiecki. Otocki dziedzic z Miedzechowa.

H. Krakowski. Artur Smoleński, obywatel ze Studzianny; Jan Hr. Morstin, ob. z Woli Libartowskiej; Praksyd Gołuchowski z Woli Libartowskiéj.

H. Saski. Jakóbowski Józef ob. z Fałkowa; Lipczyński Ig. ob. z Krakowa; Siemieński Jacek ob. z Zagórza; Domaradzki Romu. z Talczyna; Błeszyński Feliks obywatel z Młodzianowa.

H. Drezdeński. Olszewscy Leander i Józef z Bołocina; Leszewski Ludwik z Szlubowa; Rystoff Paweł z Gostynina; Smoczyński Konstanty z Pogorzelec.

TEATR WIELKI. Jutro: *Hrabina.*

W drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 27 Stycznia (8 Lutego) 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*

DONIESIENIA KRONIKI.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża i produktów za granicą.

Berlin, 4 lutego.

Pszenica	. za winsp. 2,100 fnt.	56—68	tal.	
Żyto . .	" 2,000 "	47—48½	"	w miejs.
"	" " "	46—46½	"	na wios.
Jęczmień .	" — "	36—41	"	—
Owies . .	" — "	26—27	"	w miejs
"	" " "	25¾—26¾	"	na wios.
Groch. . .	" — "	—	"	najlep.
Olej rzep. .	— za 100 "	10¾	"	w miejs.
"	— " " "	$10\frac{11}{12}$—11	"	na wios.
" lniany.	— " " "	10¾	"	w miejs.
"	— " — "	10½	"	na wios.
Spiritus. .	— " 8,000 tral. czyli 100 kw.	17⅙	"	w miejs.
"	— "	17	"	na wios.

Wrocław, 3 lutego.

Pszenica	. za szef. 84 fnt.	53—74	sr. gr.	biała
"	" " "	52—70	"	żółta
Żyto. . .	" 77 "	49—54	"	w miejs.
" . .	. za wisp. " "	—	tal.	na wios.
Jęczmień	. za szef. 70 "	35—45	sr. gr.	biały.
"	" " "	—	"	żółty.
Owies. . .	" 47 "	23—30	"	galicyjs.

Szczecin, 3 lutego.

Pszenica	. za szef. — fnt.	63—65½	sr.gr.	w miejs.
"	. " " "	66½	"	na wios.
Żyto. . .	" 77 "	43—43½	"	w miejs.
" . .	" " "	—	"	na wios.
Olej rzep. .	za 100 "	10⅓	"	w miejs.
"	" "	—	"	na wios.
Spiritus. .	za 8,000 tral.	$16\frac{5}{12}$	"	w miejs.
" .	"	$16\frac{11}{12}$	"	na wios.

Londyn, 3 lutego. Angielska pszenica podniosła się w cenie, zagraniczna przy pełnych zeszło-poniedziałkowych notowaniach, inne gatunki zboża zostały przy wymienionych cenach.

Amsterdam, 3 lutego. W pszenicy spokojnie, ceny niezmienione; żyto na terminową sprzedaż przy cenach stałych.

Ceny targowe Warszawskie.

Dnia 7 lutego 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	kop.	za korzec rs.	kop.
Żyta	5	12½	3	12
Pszenicy.	8	4	4	90
Grochu polnego.	—	—	—	—
" cukrowego. . . .	—	—	—	—
" fasoli	—	—	—	—
Gryki.	—	—	—	—
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa.	3	9½	1	89
Prosa.	—	—	—	—
Buraków.	—	—	—	—
Kartofle.	1	56	—	95
Kasza jaglana.	—	—	—	—
" gryczana. . . .	—	—	—	—
" " drobnej.	—	—	—	—
" jęczmienna . .	5	65½	3	45
" " perłowa.	—	—	—	—
" owsiana . . .	—	—	—	—

	za pud. rub. sr.	kop.
Mąka pszenna przednia .	—	—
" " zwycz. .	—	96½
" żytnia pytlowa .	—	—
" gryczana. . . .	—	—
Słoma	—	28
Siano.	—	35
Masło	9	30

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, pl. za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 1 k. 77¾ do rs. 1 k. 80¾, za garniec od kop. 58 do kop. 59.

Ceny na ostatnim targu od dnia 20 stycznia do 4 lutego w m. Kutnie były następujące:

Pszenicy średniej korzec rs. 4 k. 80; żyta rs. 2 kop. 85; jęczmienia rs. 2 kop. 45; grochu rs. 3; owsa rs. 1 kop. 80; gryki rs. 3 k. 45; kartofli rs. 1 k. 8; siana centnar k. 75; słomy pud kop. 40; sążeń drzewa sosnowego rs. 2 k. 10; wół średni roboczy rs. 30; koń średni fornalski rs. 45; wieprz dobrze upasiony rs. 35; masła funt kop. 27½; okowity garniec bez akcyzy kop. 60.

Ceny na ostatnim targu od dnia 29 stycznia do 3 lutego w m. Włocławku były następujące:

Pszenicy średniej korzec rs. 5 kop. 10; żyta rs. 3 k. 45; jęczmienia rs. 3 kop. 7½; grochu rs. 3 kop. 60; owsa rs. 1 kop. 72½; gryki rs. 2 kop. 85; kartofli rs. 1; siana cent. rs. 1 k. 20; słomy pud kop. 29; sążeń drzewa sosnowego rs. 2 kop. 40; wieprz dobrze upasiony rs. 25; masła funt k. 21; okowity garniec bez akcyzy kop. 45.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

26 Stycznia (7 lutego) 1860 r.

Monety.		żądano Rs.	kop.	płacono Rs.	kop.
Pół-imperyały Rossyjskie. .		—	—	5	56
Dukaty Hollenr. nowe ważne .		—	—	—	—
Papiery.					
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)		91	84	—	—
Bilety Skarbu królestwa Polskiego		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). . za 15 rsr.		14	89½	14	86½
Wexle.					
Berlin . . . . 100 Tal.	2 M.	102	90	102	75
" . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
" . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . 300 BMk.	2 M.	156	—	—	—
Londyn . . . 1 Ft. St.	3 M.	6	82	—	—
Moskwa . . . 100 Rsr.	1 M.	99	50	—	—
Petersburg . . . 100 Rsr.	1 M.	99	75	—	—
" . . . . 100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . 300 Fran.	2 M.	81	75	—	—
" . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . . . 150 Zł. R.	2 M.	76	50	—	—
Wrocław . . . 100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 kop. $41\frac{1}{9}$
od Listów Zastawnych kop. 7½
od nowej Rossyjskiej Pożyczki Rs. — kop —

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin 7 lutego 1860 r.		żąd.	dają talarów pr.
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	—	94¼
6-ta Serya Stieglitza	" " 100	—	105½
Polskie Obligacye Skarbowe	" " 100	—	82
" Listy Zastawne	" " 90	—	86⅜
" Bilety Bankowe	" " 90	—	87⅛
Wexle.			
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	—	86¾
" Petersburg " 3 tygod.	" " 100	—	96½
" Londyn " 3 mies.	" 1 f. st.	—	6. 17¾
" Paryż " 2 "	" 300 fr.	—	$78\frac{11}{12}$
" Hamburg " 2 "	" 300 mrc	—	150
" Wiedeń " 2 "	" 150 złr.	—	72⅝
Wiedeń.			zł. reńs.
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	—	135 25
Akcye Kredytu Ruchomego	" 200 zł.r.	—	187 50
Paryż.			franków
3% Renta	za 100 fr.	—	67 80
Kredyt Ruchomy	" 1,000 fr.	—	743

Żyto w Berlinie na dostawę w miejscu 47¼ talarów, wiosenną dostawę 46¼ za winspel.

OSTRZEŻENIE.

Gdy wedle testamentu ś. p. Tomasza Wołowskiego, majątek cały znaczny w Galicyi przez niego posiadany, a następnie do Polski przeniesiony, zostawał pod dożywociem pozostałej po nim wdowy, dziś równie nie żyjącej ś. p. Maryi z Krysińskich Wołowskiej respect: rodziców podpisanego, a pod głównem zaś zarządem i administracyą ś. p. Ignacego Wołowskiego, brata i b. przydanego opiekuna podpisanego. Gdy po dojściu do pełnoletności podpisanego w r. 1824 na skutek dobrowolnego układu familijnego, między całem współrodzeństwem a tąż dożywotnią panią ś. p. Maryą Wołowską i ś. p. Ignacem Wołowskim zawartego do najdłuższych lat jej życia stanowił masę wspólną i nie podzielną, gdy nawet po zrzeczeniu się takowego dożywocia, na korzyść wszystkich współsukcessorów, układ ten familijny na podstawie testamentu ś. p. ojca zdziałany nie uległ żadnej zmianie. Gdy tym samem ś. p. Ignacy Wołowski nie posiadając żadnego osobistego majątku, był tylko administratorem całej pozostałej massy, a jako taki co do dyspozycyi tymże majątkiem, ograniczony i ściśniony mając jedynie prawo do równej schedy każdego z współrodzeństwa w tejże massie, tak za życia dożywotniczki, jako też i po jej następionej śmierci. Gdy o dział tegoż majątku familijnego na drodze prawa toczy się process, jak niemniej o unieważnienie testamentu przez niego jeszcze w r. 1852 sporządzonego, jako pod każdym względem nie ważnego, a skutkiem nie wątpliwych śladów późniejszych testamentów, żadnego znaczenia nie mającego. Gdy również o spisanie inwentarza dodatkowego i rzetelnego przy którym podpisany nie będąc zawiadomiony, i podany jakoby nie obecny w kraju nie atentował i atentować nie mógł zaprowadzenie Administracyi nad dobrami Zarembice i innem majątkiem, nie dzielną i wspólną własność familijną stanowiącem, w właściwem Trybunale Kaliskim toczy się process, gdzie również i inne łączne z tym processem połączone są powództwa, do których wierzyciele tak prawdziwi jako też i zmyśleni ś. p. Ignacego Wołowskiego są powołani i wezwani. W takim tedy położeniu jako uprzywilejowany wierzyciel z tytułu sched, tak ojczystej jako i macierzystej tudzież po dwojga współrodzeństwa ś. p. Leopolda i Wiktoryi Wołowskich bezdzietnie i beztestamentowo zmarłych, nakoniec jako wierzyciel summy zł. pol. 40,000 w różnych czasach bratu swemu ś. p. Ignacemu Wołowskiemu b. współopiekunowi i administratorowi massy, do obrotu tejże massy w dobrej wierze wypożyczonych, na które w najmniejszej ilości przez tegoż zapłacony nie został. Dla tego poczytuję sobie za obowiązek zawiadomić i ostrzedz kogo dotyczeć może, aby o kupno i sprzedaż tyczće dóbr Zarembic i Wójtostwa Przyrów, które nie inaczej jak tylko w drodze publicznej licytacyi, beneficyalnej czyli działu sprzedane być mogą, obecnie przez Józefa Wołowskiego beneficyalnego sukcessora ś. p. Ignacego Wołowskiego, Ferdynandowi Stojeskiemu *w złej wierze* i nie prawnie sprzedanych i w takiejże nieprawnej possesyi tegoż Ferdynanda Stojeskiego będących z wiedzą i wiadomością o takowych familijnych stosunkach ani o odsprzedaż tychże *dóbr Zarembic* ani o szacunek, lub nabycie summ tegoż szacunku i innych wierzytelności massy jako w sporze będących, ani z tymże Ferdynandem Stojeskim, ani z Józefem Wołowskim, ani też w końcu z Teodorem Wysockim przybranym dozorcą nad

ruchomościami przy inwentarzu przez Mazurkiewicza byłego Rejenta Ogu Częstochowskiego sporządzonego, o kupno na drodze prywatnej bądź o też ruchomości, bądź też summy funduszem massy przez niego nabytych a do których dostarczenie na drodze właściwej, prawnej są przedsięwzięte kroki bez naruszenie się na utratę swego mienia i kapitału, i na processa i połączone z nimi wydatkami jako *w sprawach w sporze* będących.

Warszawa d. 24 Stycz. (5 Lutego) 1860 r.

Jakób Wołowski, Mag. Oboj. prawa, Adwokat przy Sąd. Appel. Król. Pols., w Warszawie przy ulicy Długiej pod N. 585 zamieszkały

Dzierżawy.

Potrzebne są **Dzierżawy Dóbr** na różne ceny. — Dobra mające kopalnie: węgla kamiennego, glinki ogniotrwałej i kamień wapienny są do sprzedania pod korzystnemi warunkami.—Także kolonia zjednej włóki gruntu pod Warszawą.—Dystylator z kaucyą a nawet do współki może mieć miejsce. Wiadomość w Kantorze Interesów Ziemiańskich J. K. Gregorowicza i Henryka Dębskiego, przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nro. 67, Pałac hr. Andrzeja Zamojskiego.

Ogłoszenia Księgarskie, Artystyczne i t.p.

NAKŁADEM
Litografii A. Pecq et Companie

wyszły dwa widoki:

1) **Widok Gmachu Towarzystwa Kredytowego.**

2) **Sala posiedzeń w Gmachu Towarzystwa Kredytowego w czasie głównego zebrania Członków Towarzystwa Rolniczego.**

Cena dla kupujących dwa widoki razem, jest złp. 6 (90 kop.) Pojedyńczo każdy widok kosztuje złp. 3 gr. 10 (50 kop.).

Prenumeratorowie KRONIKI WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH mogą nabyć, stosownie do ogłoszenia Redakcyi pisma tego, powyższych widoków za zniżoną cenę, czyli za złp. 4 (60 kop.) za dwa widoki razem. Egzemplarze przeznaczone dla prenumeratorów, złożone są w głównym Kantorze KRONIKI, ulica Miodowa Nr. 482 i nabycie każdego egzemplarza odpisanem być ma na bilecie prenumeracyjnym, jako do jednego egzemplaıza, dla każdego prenumeratora ograniczona.

A. Pecq et Comp.

Księgarnia **E. Wende** i Spółka, przy ulicy Senatorskiej Nr. 2, wprost handlu Dobrycza, otrzymała w główny komis nowe dzieło wydane nakładem wydawnictwa dzieł katolickich w Krakowie p. t. Społeczeństwo dzisiajsze w obrazach, Tom I, zawiera: Możni Panowie. Szlachta. Magnaci giełdowi. Kupcy. Cena kop. sr. 50. Dzieło to jest także do nabycia we wszystkich innych znaczniejszych księgarniach w Warszawie, a na prowincyi u Arzta w Lublinie, u B. Stablewskiego w Płocku, u L. Możdzeńskiego w Kielcach i u H. Hurtiga i Ed. Rühla w Kaliszu.

Ksiegarnia **A. Nowoleckiego** przy ulicy Krakowskie Przedmieście wprost Kolumny Zygmunta Nro 457, zasobna zawsze we wszelkie utwory literatury tegoczesnych i dawniejszych pisarzy, w rozlicznych gałęziach nauk i belletrystyki, w ostatnich czasach wydała swojem nakładem kilka dzieł rolnictwu i przemysłowi poświęconych, a zasługujących na uwagę, mianowicie:

Dobry Pszczolarz czyli wykład zasad wyrozumowanego postępowania z pszczołami, zalecany p. P. Prokopowicza, opracował Adam Mieczyński z 6ɔ drzeworytami w texcie, stronnic 300, rs. 1 kop. 35.

Przewodnik dla kupujących konie czyli zbiór zasad do ocenienia zalet, wad oraz wieku konia, p. P. Seifmann, z drzeworytami, kop. 75.

O Zakładach Kredytowych w zastosowaniu do rolnictwa, p. J. Zielińskiego, kop. 25.

Chów Pszczół w ścisłém połączeniu metody rojnéj z miodną, przez J. Dolinowskiego, kop. 75.

Poezye Teofila Lenartowicza, wydanie drugie, kop. 50.

Obrazki z życia Bogobojnych i błogosławionych Polaków i Polek, przez J. Smigielską i A. Borkowską, z rycinami, rs. 1 kop. 20, bez rycin kop. 75.

Gimnastyka Pokojowa przez D-ra Kloss, z drzeworytami, kop. 60.

Listy Cześnikiewicza do Marszałka, serya I i II, każda po rs. 1 kop. 50.

Poemata i Strofy przez J. Chęcińskiego kop. 75.

Taż Księgarnia posiada w małéj już liczbie exemplarze dzieła: Budownictwo Wiejskie z 24 tablicami wzorów, przez A. Czakiego rs. 2 kop. 25.

Nakładem Księgarni **Gustawa Sennevald** przy ulicy Miodowéj Nro 2 (481) wyszedł: **Katechizm**, zawierający w krótkich odpowiedziach Wykład całéj nauki **Rzymsko-Katolickiéj** z fraucczkiego przepolszczony i przejrzany przez Ks. Antoniego, Konrada Piramowicza (zakonu XX. Reformatów w Sandomierzu). Cena kop. 50; Pochlebnie, znane nazwisko Autora, wieżyć nam pozwala, iż dziełko to dobrze przyjętem zostanie. — Polecić go można szczególniéj osobom zajmującym się wychowaniem młodzieży.

Nakładem Księgarni i Składu Nut Muzycznych **Michała Glücksberga**, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr 411 (9), wyszły w Lipsku następujące nowości muzyczne: **Trois Mazurkas** pour piano composées et dediées à sonami Monsieur Ladislas Oleszczyński par **Henri Koman** op. 16 Nr 1 kop. 30, Nr 2 kop. 22½, Nr 3 k. 22½. **Impromptu** pour le piano composé et dédié à Madame Kazimire de Komierowska par **Henri Koman** op. 18 k. 30. **Chłopka Polka**, skomponowana na fortepian przez **St. Modliński** kop. 15. Kompozycye te znajdują się do nabycia w Warszawie, w pomienionym Składzie, oraz w innych znaczniejszych Składach Nut muzycznych; i na prowincyi u Artza w Lublinie, H. Hurtig w Kaliszu, L. Możdżeńskiego w Kielcach i B. Stablewskiego w Płocku.

Księgarnia **Henryka Natansona** przy ulicy Krakowskie Przedmieście w pałacu JW. Hr. Stanisława Potockiego Nr. 17, wprost kościoła XX. Karmelitów, otrzymała następujące nowe dzieła: „Gospodarstwo narodowe zastosowane do praktyki przez Fryderyka Hr. Skarbka. Znajomość kraju. Rolnictwo, 8-ka Warszawa 1860 r. Cena rsr 1 kop: 80.— O stosunkach włościańsko-gospodarskich i o potrzebie kredytu rolniczego w Galicyi. Napisał L. Skrzyński 8-ka Lwów 1839 roku rsr. 1 k. 35.—Owczarstwo popularne. Nauka chowu owiec poświęcona pomniejszym gospodarzom, a szczególniej oficyalistom gospodarstwa wiejskiego, oraz owczarzom czytać umiejącym przez J. N. Kurowskiego (z jedną tablicą rycin), 8-ka Warszawa 1858 rsr. 1 k. 50, O oszczędzaniu ziarna siewnego. Rzecz zebrana przez J. N. Kurowskiago (z ryciną) 8-ka Warszawa 1859 r. rsr. 1.—Pamiętnik dla Gospodarzy wiejskich wydany nakładem Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem kop. 25. Toż samo w oprawie kop. 50.

W Księgarni **L. Drwalewskiego** przy ulicy Krakowskie Przedmieście w pałacu JW. Hr. St. Potockiego Nr. 415 (obok handlu P. Hirszla) można dostać dzieł **Adama Mickiewicza** po cenach zniżonych t. j. na papierze zwyczajnym Rsr. 5 na welinowym z rycinami Rsr. 7.

Jak w zeszłych latach tak i z poczynającym się rokiem Księgarnia **G. Hermanstada** przy ulicy Freta wązkiej pod Nrem 264, ma zaszczyć polecić się Szanownej Publiczności, iż zaopatrzoną jest we wszelkie dzieła religijne i naukowe tak dawniejszych klassycznych autorów jak i najnowszych. Co do doboru, przystępności ceny i akuratności, wywzajemniając się za położone zaufanie, nadmienić należy że oprócz dzieł w poprzednich ogłoszeniach wymienionych po znacznie zniżonych cenach znajdują się nadto poszukiwane:

1) **Pamiętnik Warszawski**, od roku 1815 do 1822 wychodzący, Ceny rsr. 48, sprzedaje się po rsr: 12.

2) **Dusza w Bogu**, Ceny rsr. 1. po kop. sr. 50. Sprzedaż i zamianę tak cząstkową jak i całych Księgozbiorów taż księgarnia ciągle uskutecznia.

3) **Słownik Języka Polskiego**, przez Samuela Bogumiła Linde Rsr. 18.

Ogłoszenia od zakładów handlowych, fabrycznych, rękodzielniczych i t. p.

FABRYKA PIECÓW
MIKOŁAJA WINNICKIEGO,
na Solcu, pod Nr. 2914.

Przysposobiwszy znaczne zapasy pieców i kominków porcelanowych i szlufowych, oraz żelaztwa piecowego i wanien do kąpieli, uprasza o wczesne zamawianie.



„Zakład Obówia Męzkiego
KRYSTYANA AJASS,

exystujący od lat przeszło pięciu, przy ulicy Bielańskiej pod Nr 608, obecnie przeniesiony został pod Nr 579 przy ulicy Długiej do domu W. Grymowskiego. Zaopatrzywszy takowy we wszelkiego rodzaju **BUTY** ze skór zagranicznych, Petersburgskich, Hamburgskich, Francuzkich i Krajowych w najlepszym gatunku, sprzedaje wyroby moje po cenach zniżonych.— Dla dogodności zaś Szanownych Dam, obok Magazynu Obówia Męzkiego, założyłem **MAGAZYN OBÓWIA DAMSKIEGO,** które także wyrabiam w najświeższym guście. Mając nadzieję, że Szanowna Publiczność oceni moje starania jak dotąd tak i nadal względami mię swemi zaszczycać raczy, usiłować będę życzeniom Jéj pod każdym względem zadosyć uczynić.—

K. Ajass.

Naczynia kuchenne, żelazne i emaliowane, poleca fabryka **Berkopfa i Wyderkowskiego** przy ulicy Nowogrodzkiej Nr. 1602 istniejąca w pozostałych umiarkowanych cenach.

UWIADOMIENIE
z Cukierni Roberta Wisnowskiego
przy ul. Długiéj w Hotelu Polskim.

Mój dostatecznie znany Syrop Owocowy (Extrait de fruits) który jest i zawsze będzie najlepszem lekarstwem domowem od cierpień kataralnych jako to: kaszlu, chrypki j zaflegmienia naczyń oddechowych, a który zawsze i codzienny dwa razy z największą akuratnością i sumiennością wyrabia się, polecam szanownéj publiczności.

Robert Wisnowski.

Sprzedaż nieruchomości.

Dobra Sulgostów, to jest: folwark i wieś Sulgostów, folwark i wieś Brzyski, wsie: Borowa Wola i Pelonek, folwark i wieś Klonowska Wola, osada Magięrowa Wola, młyny Zapole i Lipowe oraz miasto Klwów, leżące w okręgu i powiecie Opoczyńskim gubernii Radomskiéj w Królestwie Polskiem, obszerne około włók 233 morgów 18½ miary nowej polskiej, czyli dziesiatyn 3592, sażeni 1464, w czem lasu włók 83 morgów 10, czyli dziesiatyn 1281 sażeni 384, ocenione przez biegłego przysięgłego na rs. 62,374 kop. 65, w których jest pałac z ogrodem gorzelnia i browar piwny, przedane zostaną przez licytacją, odbyć się mającą przed Tomaszem Hassmanem, Rejentem Kancellaryi Ziemiańskiéj Gubernii Radomskiej w Radomiu, w tejże Kancellaryi ostatecznie dnia 19 (31) Maja 1860 r. o godzinie 3 po południu. Opis tych dóbr razem z oszacowaniem i warunki przedaży, przejrzane być mogą u Józefa Kłosowskiego Patrona przy Trybunale w Radomiu.

Uwiadomienia.

Stosownie do ogłoszonego prospektu i ustawy stowarzyszenia się Fabryki Chemicznych nawozów pod Warszawą już wypuszczone zostały obligi udziałowe po 50 rs. które nabywać można w Kantorze Interesów Ziemiańskich J. K. Gregorowicza i Henryka Dębskiego na Krakowskiém Przedmieściu w pałacu Andrzeja Hrabi Zamojskiego Nr. 67; gdzie po przyjęciu deklaracyi i złożeniu rs. 3 zadatku; na każdy oblig wydawane będą kwity z podpisem Właścicieli Firmy. Chcący zatem mieć udział w stowarzyszeniu raczą się zgłaszać do pomienionego Kantoru Interesów Ziemiańskich J. K. Gregorowicza i Henryka Dębskiego.

T. Bieczyński, R. Tobler i Spółka.

Rolnik najdokładniéj obeznany z gospodarstwem wiejskiem, obok tego uzdolniony do prowadzenia interesów prawnych—pragnie przyjąć **Zarząd dóbr** od Ś-go Jana b. r. W razie potrzeby może nawet złożyć kaucyą. — Bliższa wiadomość w Redakcyi Kroniki.

Jest do sprzedania **Lampa** wisząca na dwa ognie. — Wiadomość przy ulicy Freta wązkiéj pod Nrem 268 w Sklepie Norymbergskim.

SĄ DO SPRZEDANIA dwie Szafy Sklepowe w dobrym stanie; wiadomość powziąść można w Magazynie Ubiorów Damskich Ferdynanta Car w Pałacu Krasińskich przy Ulicy Krakowskie przedmieście pod Nrem 410.

Są zaraz do sprzedania **sztuki od wina** po kilkadziesiąt garncy trzymające, zdatne do spirytusów ect., wiadomość w Składzie win **L. Maringe,** ulica Święto Jerska.

Lokale do wynajęcia.

Wielki Apartament na pierwszem piętrze bogato lustrami ozdobiony z wszelkiemi wygodami, osobnemi schodami, stajnią i wozownią, jest do wynajęcia od 1go Lipca r. b. w domu dawniéj **Xiążąt Jabłonowskich** przy ulicy Nowy Świat i Wareckiéj, to mieszkanie może być podzielone na większe i mniejsze: Wiadomość u Rządcy domu lub u właściciela przy ulicy Miodowéj Nr: 486 nowy 12 na pierwszym piętrze.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować — Warszawa dnia 23 Stycznia (4 Lutego) 1860 r. — Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*